

"Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny, przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie, ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny, najkliwejsze przekazując uczucia w tym chlebie".

Cyprian Kamil Norwid (1821-1883)

Boże Narodzenie

*Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej.
Stało się - między ludzi wszedł Mistrz - Wiekuisty.
(Cyprian Kamil Norwid)*

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Boże Narodzenie, inaczej **Uroczystość Narodzenia Pańskiego** to w tradycji chrześcijańskiej święto upamiętniające narodziny Jezusa Chrystusa. Jest to liturgiczne święto stałe, przypadające wg kalendarza gregoriańskiego na 25 grudnia. W Kościołach, które nadal celebrują liturgię według kalendarza juliańskiego (tzw. Kościoły wschodnie, głównie Cerkiew Greckokatolicka i Kościół prawosławny), Boże Narodzenie przypada na 25 grudnia kalendarza juliańskiego, tzn. obecnie 7 stycznia kalendarza gregoriańskiego.

26 grudnia to w Polsce drugi dzień świąt obchodzony na pamiątkę św. Szczepana, pierwszego męczennika za wiarę chrześcijańską.

Kolorem liturgicznym w okresie Bożego Narodzenia jest kolor biały.

W krajach o tradycji katolickiej, prawosławnej i protestanckiej pierwszy dzień Bożego Narodzenia jest dniem wolnym od pracy. W większości krajów, w tym w Polsce, wolny od pracy jest również drugi dzień Bożego Narodzenia.

Geneza świąt

Najstarszym znanym nam dziś autorem, który pisał o narodzinach Jezusa w grudniu, jest Hipolit Rzymski. W datowanym na 204r. *Komentarzu do Księgi Daniela* (4,23,3; księga zaliczana do *Pism Biblii Hebrajskiej* oraz ksiąg prorockich chrześcijańskiego *Starego Testamentu*) pisał:

"Pierwsze przyjście Pana naszego wcielonego, w którym narodził się w Betlejem miało miejsce ósmego dnia przed kalendami styczniowymi."

Dzień 25 grudnia jako datę dzienną obchodzenia pamiątki Bożego Narodzenia podał też rzymski historyk Sekstus Juliusz Afrykański w 221r. w swojej *Chronographiai* (historia świata w V tomach, obejmującej 5723 lata od stworzenia świata do 221r.).

W 274r. cesarz Aurelian nakazał obchodzenie nowego święta w dniu 25 grudnia - synkretycznego kultu Słońca Niezwyciężonego (łac. *Sol Invictus*).

W IVw., w okresie gdy chrześcijaństwo zyskało w Rzymie status religii państwowej i zaczęło zdobywać popularność, w miejsce święta *Sol Invictus* Kościół nakazał obchodzenie w tym dniu święta Bożego Narodzenia. Pogańskie święta zaczęto "chrystianizować" w 350r., gdy papież Juliusz I ogłosił 25 grudnia dniem narodzin Chrystusa. *"Obchody Bożego Narodzenia stopniowo wzbogacały się o inne obrzędy związane z*

przesileniem lub je zastępowały" - napisano w dziele Encyclopedia of Religion - "Wizerunek słońca coraz częściej był wykorzystywany jako symbol wskrzeszonego Chrystusa, a tarczę słoneczną w postaci nimbu (...) zaczęto umieszczać nad głowami chrześcijańskich świętych." Pierwszą zachowaną wzmianką o publicznym celebrowaniu święta Bożego Narodzenia jest notatka w Chronographiai z 354r., znajdującym się w zbiorach Biblioteki Watykańskiej.

Datę 25 grudnia, przyjętą za czas narodzin Jezusa, próbuje też wyjaśnić tzw. hipoteza obliczeniowa. Jej autorem jest L. Duchesne, który opierając się na tekstach Statutu antypapieża Hipolita Rzymskiego i De Pascha computus z 243r., w 1889r. obliczył daty życia Jezusa. Według jego hipotezy, zakładającej idealne zsynchronizowanie czasu narodzin i śmierci ludzi doskonałych, Jezus narodził się 25 grudnia, a zmarł w dzień Paschy 25 marca, która to data jest zbieżna z biologiczną datą poczęcia.

Obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia 25 grudnia z datą 25 marca (9 miesięcy wcześniej) wiąże wielu chrześcijańskich teologów. Zdanie takie zaprezentował np. kardynał Joseph Ratzinger w swojej książce Duch liturgii (niem. Der Geist der Liturgie, 2000r.), w której zwrócił uwagę m.in. na fakt, iż w tradycji judaistycznej data 25 marca uznawana była za dzień stworzenia świata, w związku z czym chrześcijanie obchodzili ten dzień także jako wspomnienie poczęcia Jezusa (święto Zwiastowania) oraz jego męczeńskiej śmierci.

Inny pogląd głosi, że święto Bożego Narodzenia zostało przyjęte przez Kościół po zwycięstwie cesarza Konstantyna Wielkiego nad Maksencjuszem w 312r. lub Licyniuszem w 324r.

Warto podać także, że w II-IVw., 25 grudnia przypadał na dzień urodzin [Mitry](#). Prawdopodobne jest więc, że geneza daty świąt jest bardziej skomplikowana.

"Poucającą pozostałością tej długiej walki (przyp. między chrześcijaństwem a religią Mitry) jest nasze święto Bożego Narodzenia, które Kościół, jak się zdaje, zapożyczył bezpośrednio u swego pogańskiego rywala. W kalendarzu juliańskim dzień 25 grudnia uważany był za zimowe przesilenie i dzień narodzin Słońca. (...) Ewangelie nie wspominają o dniu narodzin Chrystusa i zgodnie z tym starożytny Kościół święta takiego nie obchodził" - pisze James G. Frazer w książce Złota gałąź (PIW, 1965).

"Chrześcijanie, nie znając faktycznej daty narodzin Chrystusa, celowo obrali tę datę symboliczną, a mianowicie dzień przesilenia zimowego, by obchodzonemu w tym dniu w Rzymie pogańskiemu świętu narodzin boga Słońca przeciwstawić narodzenie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, nazywanego 'Słońcem sprawiedliwości' ([Mal. 3,20](#))" - podaje Encyklopedia Katolicka (KUL, Lublin 1976, t.2).

W dziele The Christmas Encyclopedia widnieje zapis: "Dzień 25 grudnia wybrano nie na podstawie informacji biblijnych, lecz ze względu na rzymskie święta, które obchodzono pod koniec roku", kiedy to urządzano Saturnalia ku czci Saturna - boga rolnictwa oraz "połączone święta dwóch bóstw słońca: rzymskiego Sola i perskiego Mitry". Narodziny obu bogów świętowano właśnie 25 grudnia, na który to dzień według kalendarza juliańskiego przypadało przesilenie zimowe.

Z kolei w U.S. Catholic z grudnia 1981r. przeczytać można: "Ulubionym świętem Rzymian były Saturnalia, które się rozpoczynały 17 grudnia i kończyły dniem narodzin niezwyciężonego słońca (Natalis solis invicti) 25 grudnia. Gdzieś w drugim ćwierćwieczu IV stulecia sprytnie władze kościoła rzymskiego uznały, że 25 grudnia świetnie nadaje się na dzień obchodzenia urodzin 'Słońca sprawiedliwości'. Narodziło się Boże Narodzenie."

ADWENT

Boże Narodzenie poprzedzone jest okresem oczekiwania, zwanego adwentem.

Adwent (łac. *adventus* - przyście) to w kościołach chrześcijańskich okres przypominający oczekiwanie na powtórne przyście Jezusa Chrystusa. Jednocześnie jest to czas poprzedzający pamiątkę pierwszego przyścia - wcielenia, znanego pod nazwą narodzin Chrystusa.

Początki adwentu należy łączyć z początkiem obchodzenia przez chrześcijan świąt Bożego Narodzenia około II połowy IVw. Pierwsze ślady pojawiły się w liturgii hiszpańskiej i galicyjskiej.

Synod w Saragossie (Hiszpania), który odbył się w 380r., polecał wiernym codzienną, gorliwą obecność w kościele, nie omijając ani jednego dnia w okresie między 17 grudnia, a 6 stycznia. Adwent miał charakter pokutny i ascetyczny.

W Vw. podobne zalecenia wydał biskup w Galicji. Poleciał on wiernym post trwający trzy dni każdego tygodnia przez trzy tygodnie między wspomnieniem świętego Marcina (11 listopada), a świątami Bożego Narodzenia.

W Rzymie ten okres zaczął być obchodzony dopiero pod koniec VIw. Adwent miał formę radosnego oczekiwania na przyście Pana, nie nakazywał postów i innych praktyk pokutnych.

Papież Grzegorz Wielki ujedynolicił zalecenia liturgiczne dotyczące adwentu. Od tego czasu adwent trwa cztery tygodnie. Rozpoczyna się między 27 listopada a 3 grudnia, kończąc się w dzień Bożego Narodzenia. W Kościele katolickim w pierwszą niedzielę adwentu rozpoczyna się rok liturgiczny.

Adwent, z punktu widzenia liturgii Kościoła katolickiego, można podzielić na dwa okresy:

- * od początku adwentu do 16 grudnia - czas szczególnego oczekiwania na powtórne przyście Jezusa Chrystusa na końcu czasów;
- * od 17 grudnia do 24 grudnia - czas bezpośredniego przygotowania do Uroczystości Narodzenia Pańskiego.

Połączenie tradycji galicyjskich i rzymskich zaowocowało współczesną oprawą liturgiczną adwentu. Rzymska liturgia została uzupełniona o ascetyczny wydźwięk. W tym czasie nie zdoła się ołtarzy i świątyń kwiatami, szaty liturgiczne mają kolor fioletowy - kolor pokutny, nie śpiewa się *Chwała na wysokości Bogu* (łac. *Gloria in excelsis Deo*) oraz *Ciebie Boga wysławiamy* (łac. *Te Deum laudamus*).

Tradycją w Kościele katolickim są odprawiane w tym okresie o świcie msze, zwane roratami, w czasie których pali się świeca roratnia, symbol Najświętszej Maryi Panny. Słowo "roraty" pochodzi od słów pieśni na wejście - "*Rorate coeli...*". Są to msze ku czci Maryi Panny, na pamiątkę tego, że przyjęła nowinę od archanioła Gabriela zwiastującego, iż zostanie Matką Syna Bożego. W Kościołach ewangelicznych odprawiane są nabożeństwa adwentowe.

Trzecia niedziela adwentu jest obchodzona radośniej. Jest ona nazywana niedzielą "Gaudete". W tym dniu kapłan może włożyć szaty liturgiczne koloru różowego, mające oznaczać radość z przyścia Chrystusa i daru odkupienia. III Niedziela jest więc "Niedziela radości". Określenie niedzieli pochodzi z jej introitu (pieśni liturgicznej wykonywanej na początku Mszy Św.): "*Gaudete in Domino semper...*" - "*Weselcie się zawsze w Panu; po raz wtóry mówię, weselcie się. Skromne ułożenie wasze niech będzie znane wszystkim ludziom; Pan bowiem jest blisko. Nazbyt się o*

nic nie troszczcie, lecz w ciągłej modlitwie potrzeby swe przedstawiajcie Bogu. Łaskę okazałeś Panie, ziemi twojej; przywróciłeś z niewoli potomków Jakuba."

Zwyczaje adwentowe w Kościele katolickim

Kalendarz adwentowy służący do odliczania dni od pierwszego dnia adwentu do Wigilii Bożego Narodzenia. Pomysł pochodzi z XIXw. od niemieckich luteranów. Zwyczaj ten znany jest i pielęgnowany w wielu krajach na całym świecie w rodzinach chrześcijańskich.

Lampion adwentowy dzieci zabierają ze sobą do świątyni na roratnie Msze Święte. Lampion przygotowuje się własnoręcznie najczęściej z brystolu lub kartonu. Ma on formę czworoboku, a jego ścianki są ozdobione symbolami chrześcijańskimi lub scenami biblijnymi. Wewnątrz umieszcza się świecę.

Wieniec adwentowy stanowi formę ludowej domowej pobożności. Wykonany jest z gałązek drzewa iglastego z czterema świecami, które zapala się kolejno w każdą niedzielę adwentu.

Świecę kalendarzową (adwentową) zapala się w domach w czasie modlitw rodzinnych i wspólnych posiłków. Świeca jest ozdobiona motywami adwentowymi i posiada daty poszczególnych dni adwentu. Każdego dnia pali się ją do miejsca wyznaczonego na dany dzień. Dopala się ją do końca w czasie kolacji wigilijnej.

Świeca Maryjna (adwentowa) palona jest w domach w Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (8 grudnia). Świecę ustawia się w świątyni wieczorem w przeddzień święta. Jest jasnego koloru, są namalowane na niej symbole maryjne bądź postać Maryi. Świecę ozdabia się zielenią i kwiatami. Gdy zostanie poświęcona i zapalona, rodzina wspólnie śpiewa pieśń *Magnificat* i odmawia tajemnicę różańca świętego "Zwiastowanie". Następnie członkowie rodziny zaczynają śpiewać pieśni maryjne, niekiedy odmawiają i śpiewają nieszpory maryjne.

Świeca roratnia, tzw. roratka, jest umieszczana i palona w świątyniach w czasie roratnich Mszy Świętych.

W pierwszej części adwentu, 6 grudnia, przeżywane jest wspomnienie św. Mikołaja Biskupa, który zasłynął z wielkiej dobroci dla potrzebujących. Od wieków trwa tradycja obdarowywania innych w tym dniu prezentami.

Adwent nie ma wprawdzie charakteru pokutnego w takim samym sensie jak Wielki Post, jest jednak również czasem nawrócenia i pokuty, stąd Kościół zachęca wiernych do udziału w rekolekcjach oraz przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania.

WIGILIA

Punktem kulminacyjnym przeżyć adwentowych w rodzinach chrześcijańskich jest wigilia Bożego Narodzenia.

Słowo "wigilia" pochodzi od łacińskiego słowa *vigilia* - czuwanie, straż. Wigilie znane były już w *Starym Testamencie*. Obchodzono je przed każdą uroczystością, a nawet przed każdym szabatem. W tym dniu obowiązywał post i wierni przez całą noc oczekiwali na uroczystość, modląc

się wspólnie. Było to przygotowanie do odpoczynku świątecznego. Izraelici zwali je "wieczorem".

W tradycji chrześcijańskiej słowo "wigilia" kojarzone jest właśnie z dniem poprzedzającym święta Bożego Narodzenia. W kościele Zachodu Wigilia Bożego Narodzenia jest obchodzona 24 grudnia. W kościołach wschodnich: greckokatolickim i prawosławnym 6 stycznia (w związku z posługiwaniem się kalendarzem juliańskim), a w Kościele ormiańskim - 5 stycznia.

Dzień wigilii Bożego Narodzenia bywał też przesuwany. Według tradycji ludowej, wciąż żywej np. na Kielecczyźnie, w latach, gdy 24 grudnia wypada w niedzielę wigilia nie mogła być obchodzona, ponieważ niedziela nie przyjmuje postu. W takim przypadku wieczerzę wigilijną urządzano już w sobotę, a Boże Narodzenie świętowało się przez trzy dni.

W dniu tym tradycją w Polsce jest post jakościowy - bezmięsny, a w pewnych regionach kraju jest to post ścisły.

Świętowanie Wigilii ani tradycyjny post w tym dniu nie są wspólne wszystkim chrześcijanom, np. protestanci nie zachowali specjalnych przepisów odnośnie do jedzenia lub niejedzenia mięsa. Chrześcijan prawosławnych obowiązuje w tym dniu ścisły post, aż do kolacji wigilijnej. Warto mimo to odnotować, że w Polsce również i mniejszości wyznaniowe przestrzegają wigilijnego postu ze względu na specyficzną tradycję naszego kraju. Obowiązek postu zniesiono w Kościele katolickim w 1983r. (*Nowy kodeks prawa kanonicznego*), w Polsce episkopat podtrzymywał post wigilijny specjalnym dokumentem aż do 2003r., obecnie post w Wigilię jest jedynie zalecany.

Z wieczorem wigilijnym związanych jest wiele obrzędów i zwyczajów.

Choinka i przystrojenie domostwa

Legenda głosi, że pomysłodawcą choinki był niedźwiedź. Kiedy zwierzęta szły do groty przywitać nowonarodzonego Chrystusa, każde z nich niosło coś w darze. Niedźwiedź też szedł, ale nie miał nic dla Dzieciątka. Było mu trochę wstyd z tego powodu, więc po drodze wymyślił sobie, że podaruje jodełkę. Wyrwał z ziemi drzewko i ciągnął je za sobą przez góry i potoki. Jodełka namokła, utworzyły się na niej sople, które najpierw podświetliło słońce, potem księżyc i tak pięknie ustrojona stała się znakiem narodzin Pana.

Tyle legendy. Jak było naprawdę, kto i po co wymyślił choinkę, tego nikt nie wie. Podejmowano wiele prób biblijnego uzasadnienia wprowadzenia do domów bożonarodzeniowego drzewka, jednak nie znaleziono nigdy bezpośrednich źródeł pisanych, do których można byłoby się odwołać. Jedną z teorii wyjaśniających genezę choinki upatruje początku zwyczaju w umieszczaniu podczas Adwentu w przedsionkach kościołów drzewka nazywanego "rajem". Nazwa nawiązywała do legendy apokryficznej, według której krzyż Chrystusa został wyciosany z rajskiego drzewa. Pewne jest jedno: drzewa od zawsze fascynowały ludzi jako coś magicznego i towarzyszyły różnym ważnym wydarzeniom, takim jak narodziny, śmierć i wesele.

Najstarsza historyczna wzmianka o ustrojonej na Boże Narodzenie choince pochodzi z początku XVw. i opisuje drzewko udekorowane jabłkami, orzechami i piernikami, które było darem cechu piekarzy z Fryburga dla miejskiego szpitala. Za pierwsze przedstawienie choinki w sztuce uznawany jest natomiast sztych Lucasa Cranacha Starszego z 1509r. przedstawiający drzewko przybrane świeczkami.

O tym, co działo się z choinką między jej "wymyśleniem" w VIIIw. przez św. Bonifacego a XVIw., źródła milczą. Wiadomo natomiast, że

jeszcze w XVIw. ustrojona choinka była rzadkością, widywaną jedynie w bogatszych domach. Poza tym choinka była wówczas krytykowana jako zwyczaj pogański, o czym świadczą XV- i XVI-wieczne kazania. Przeciwnikiem choinki był m.in. teolog Dannhauer, który w 1604r. strofował wiernych z amfony, że *"wśród różnych głupstw świątecznych jest także choinka"*. Niechęć czynników oficjalnych nie powstrzymała jednak rozprzestrzeniania się choinki, w związku z czym Kościół musiał ją zaakceptować, nadając drzewku chrześcijańską symbolikę.

W XVIIw. strojenie iglastych drzewek na Boże Narodzenie było już powszechne na pograniczu francusko-niemieckim. W XVIIIw. choinka stała się jeszcze bardziej popularna, trafiając nawet na dwór królewski - Maria Leszczyńska, żona Ludwika XV, udekorowała drzewkami Wersal. Mniej więcej w tym samym czasie choinka na masową skalę zaczęła pojawiać się w domach pruskich mieszczan i urzędników. Potem przyjęła się w Austrii, Skandynawii, Anglii i Stanach Zjednoczonych.

W Polsce choinka pojawiła się z końcem XVIIIw. Najpierw dekorowano ją w bogatszych domach. Pod koniec XIXw. drzewko przyjęło się na wsiach pomorskich, warmińskich, mazurskich i śląskich. W centralnej, wschodniej i południowej Polsce jeszcze w okresie międzywojennym choinki należały do rzadkości. Zmieniło się to dopiero w połowie XXw.

Choinkę przyjmowano w Polsce z oporami ze względu na jej niemieckie pochodzenie. *"Przyjęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie, upominkiem dla dzieci na wilią: sosenka z orzechami włoskimi złocistymi, cukierkami, jabłuszkami, (...) a wszystko jak najbogaciej oświetlone"* - pisał w 1830r. Łukasz Gołębiowski w książce *Lud Polski, jego zwyczaje i zabobony*.

Opór przed powszechnym przyjęciem w Polsce choinki najprawdopodobniej wynikał też z tego, że mieliśmy swoje własne świąteczne ozdoby — snopy i przystrojoną zieloną gałąź, a gdzieś indziej, m.in. na Pomorzu, różgi.

W czasie świąt Bożego Narodzenia we dworach magnackich i szlacheckich, a także w chłopskich chatach stawiano w kątach izby snopy zbóż podstawowych: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, co miało przypominać stajenkę betlejemską. Na stole pod obrusem leżało siano. Ze słomy wykonywano gwiazdy, mające symbolizować Gwiazdę Betlejemską, krzyże, kopy, które zatykano za święte obrazy. Słoma jeszcze w czasach przedchrześcijańskich symbolizowała plenność i dostatek. Często też zbierano zielone gałązki, którymi przyozdabiano domostwo, a także zabudowania gospodarskie.

Zielone gałązki iglastego drzewa oplatające druciane koło lub obręcz od przetaka (rodzaj sita), zawieszane u powały nad stołem, przy którym spożywano wigilijną wieczerzę miały wiele nazw: podłaźnik, podłaźniczka, sad, jutka. Podłaźniczki wykonywano także na zrobionej ze słomy okrągłej lub wielokątnej tarczy.

Podłaźniczka miała magiczne znaczenie i pozostawiano ją w domu co najmniej do święta Trzech Króli (6 stycznia) lub jeszcze lepiej do Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). Bacznie ją przy tym obserwowano, bo jej stan był, jak wierzono, prognozą na najbliższy rok. Jeśli gałązki szybko żółkły i traciły igły, spodziewano się nieszczęść, chorób i nieurodzaju. Jeśli utrzymywały świeżość i nienaganny wygląd - nadchodzące dni miały być pomyślne i szczęśliwe.

Podłaźnika nigdy nie wyrzucano na śmieci. Gdy wysechł, starannie go zbierano i kruszono, by służył jako lekarstwo od uroków lub zakopywano w polu na urodzaj. Dawano go też zwierzętom, żeby były płodne i zdrowe.

W zamożniejszych domach podłaźniczki w różny sposób dekorowano. Głównie jabłkami i orzechami, ale również czosnkiem, cebulą i fasolą. Zapalano na niej świeczki. Strojeniem zajmowały się głównie dziewczęta. Drzewko wisiało zwykle na sznurze tak przymocowane, by można je

było podnosić i opuszczać. Ułatwiało to zdejmowanie z niego łąkoci. Łańcuchy zrobione np. z rodzynek, migdałów czy pierników specjalnie wieszano nad świeczkami, aby płomień mógł przepalić nitkę i przysmaki same spadały.

Na podłazniczkach zawieszano też ozdoby ze słomy oraz z opłatka, co było polską specyfiką. W żadnym innym kraju opłatka nie używano w świątecznym zdobnictwie. O ozdobach z opłatka pisał m.in. Henryk Sienkiewicz w *Potopie*.

Z czasem proste formy z opłatka - krzyże, słońca, trójkąty, półksiężycy - rozrosły się do dużych przestrzennych kompozycji zwanych "światami". Według badaczy ludowej kultury, inspiracją dla nich były obrazy i rzeźby Chrystusa trzymającego w ręce symbolizujące ziemię (świat) jabłko z krzyżem na znak boskiej nad nim władzy.

Oplatkowy "świat" rozrósł się ostatecznie do tego stopnia, że stał się samoistną ozdobą. Symbolizował niezwykle czas, kiedy to wedle pradawnych wierzeń następuje obrzędowy powrót do początku wszechrzeczy. "Świat" wyrażał ideę łączności z kosmosem i siłami nadprzyrodzonymi, urzeczywistnioną w zjednoczeniu porządku ludzkiego z niebiańskim.

Zawieszane na podłaznicze ozdoby - przede wszystkim jabłka i orzechy - były protoplastami współczesnych bombek. Pierwsze bombki wyprodukowano w XIXw. w założonej trzy stulecia wcześniej hucie szkła w Lauschy - małym miasteczku w niemieckiej Turynii.

Pierwsze bombki, zwane gdzieniegdzie bańkami (np. w Małopolsce), miały kształt kuli, a wymyślił je ponoć, wydmuchał i pomalował niejaki Hans Greiner - ubogi hutnik, którego nie było stać na orzechy. Prawdopodobnie zrobił to w 1847r., choć niektóre źródła mówią też o latach 1848 i 1849.

Po tym, jak wymyślono formy do wydmuchiwania szkła, bombka przybrała bardziej wymyślne kształty i zaczęły powstawać małe dzieła sztuki: instrumenty muzyczne, buciki, parasolki, ptaszki. Niemcy robili bombki w kształcie sterowców, a Amerykanie w kształcie samochodów.

Zabawki choinkowe pierwotnie sprowadzano do Polski z zagranicy, a ich prawdziwym zagłębiem była Norymberga. Ozdoby stamtąd upowszechniły się w Polsce do tego stopnia, że zaczęły się podnosić protesty przeciwko modzie na tę cudzoziemską. I tu wielka zasługa pani Marii Gerson Dąbrowskiej, która w 1911r. w redakcji pisma *Przyjaciel dzieci* w Warszawie udekorowała choinkę ozdobami, których wzory zaczerpnęła z tradycyjnego wystroju wnętrza staropolskich. Potem wydano książeczkę pt. *Choinka polska*, w której zaprezentowano proste sposoby ich wykonania. Różne pisma i poradniki upowszechniły te pomysły. Zaproponowane ozdoby wykonane były głównie z papieru, bibuły, słomek, koralików, wydmuszek jajek, a także z opłatków.

Oświetlenie choinki zawdzięczać należy twórcy protestantyzmu Marcinowi Luterowi, który był entuzjastą umieszczania na drzewku świeczek. Na początku XXw. świeczki zastąpiły żaróweczki, które masowo zaczęło produkować w 1890r. Żaróweczki miały ciekawe kształty, np. św. Mikołaja, były bogato dekorowane i były również ozdobą dzienną, kiedy nie świeciły.

Choinkowe ozdoby miały początkowo swoje magiczne znaczenie. Jabłka były przypomnieniem grzechu pierworodnego, a także symbolem płodności, zdrowia i urody. Wieszano je nie tylko na choinkach, ale też przyozdabiano nimi różgi weselne. Orzechy oznaczały mądrość, cierpliwość, a zawijane w złotko miały zapewnić dostatek i siły witalne. Oplątek umacniał miłość, zgodę i harmonię w rodzinie. Anioły były dobrymi duchami opiekuńczymi domostwa. Gwiazda betlejemska miała prowadzić do Chrystusa i pomagać w powrocie członków rodziny przebywających poza domem. Świeczki symbolizowały "Światłość świata", czyli Chrystusa, miały chronić dom od demonów i ludzkiej nieżyczliwości, były też związane z kultem zmarłych. Początkowo świece zapalano właśnie dla nich. Miodowe pierniki miały zapewnić dostatek

na przyszedły rok, wypiekano je często w kształcie zwierząt na pamiątkę ich przybycia do Betlejem. Łańcuchy wzmacniały rodzinne więzi. Dzwonki oznaczały dobre nowiny i radosne wydarzenia w rodzinie. Bożonarodzeniowe drzewko obrazowało rajske drzewo życia. W okresie przesilenia zimowego miało nieść nadzieję i symbolizować wiecznie odradzające się życie.

W czasach, gdy zaczęto produkować sztuczne choinki z plastiku, drzewko straciło swoje magiczne właściwości, stając się dekoracyjnym elementem świątecznego wyposażenia wnętrza. Wraz z powrotem do żywych choinek tradycyjna rola drzewka na nowo odżywa.

Treści symboliczne bożonarodzeniowej choinki



Oplatek

*Jest w moim kraju zwyczaj, że w
dzień wigilijny,
przy wzejściu pierwszej gwiazdy
wieczornej na niebie,
ludzie gniazda wspólnego łamią
chleb biblijny,
najtkliwsze przekazując uczucia
w tym chlebie.
(C.K.Norwid, "Oplatek")*

Nazwa "oplatek" pochodzi z łacińskiego słowa *oblatum* (dar ofiarny) i oznacza rodzaj chleba z mąki pszennej i wody, sporządzanego w formie bardzo cienkich płatków. Średniowiecze nadało tej czynności uroczysty, niemal sakralny charakter ze względu na przeznaczenie chleba ofiarnego przede wszystkim do mszy.

Ciasto wylewano na rozgrzane żelazne szczypce z kolistym wgłębieniem, na którym był wyryty krzyż lub Chrystus ukrzyżowany, litery IHS, insygnia Męki Pańskiej, baranek czy inne symbole. Zachowując znaną z czasów antycznych formę monety posłużono się bardzo popularną w wiekach średnich metodą



interpretacji alegorycznej: chrześcijańska emblematyka, zwłaszcza kryptonim IHS, zastąpiła wizerunek oraz imię cesarza wybijane na pieniądzach. Konsekwentnie - symbol Chleba żywota był odczytywany jako przeciwstawienie srebrnika Judaszowego.

Także w Polsce opłatki sporządzali początkowo zakonnicy, dopiero w XVw. zajęli się ich wypiekaniem świeccy zatrudnieni w gospodarstwach kościelnych. Od nich, w tajemnicy przed proboszczem, nabywały je przekupki i sprzedawały na rynku. W XVIw. opłatki smarowane miodem dawano dzieciom jako smakołyki. We dworach używano ich często do pieczętowania listów.

Dzielenie się opłatkiem sięga pogańskiego zwyczaju łamania się pieczywem obrzędowym w celu zawarcia lub odnowienia pobratymstwa, jest także echem form kultu i życia wspólnotowego pierwszych chrześcijan. Bliższy naszej tradycji jest wczesnośredniowieczny zwyczaj polegający na obdarowywaniu zgromadzonych w kościele chlebem nieofiarnym, zwanym eulogią. Był to chleb błogosławiony w Kościele wschodnim w czasie mszy, stanowił tam namiastkę komunii, był również spożywany na uctach braterskich - agapach. Na Zachodzie święcono ten chleb także poza mszą i podobnie jak na Wschodzie symbolizował on zjednoczenie z Bogiem, ze świętymi oraz więź wspólnoty chrześcijańskiej. Eulogie wprowadzono w IVw., gdy liczba wiernych gwałtownie rosła, a jednocześnie zaczęła zanikać praktyka przyjmowania Eucharystii przez wszystkich uczestników mszy. Z czasem zwyczaj rozdawania chleba błogosławionego upowszechnił się w Galii, Italii, Niemczech, Czechach, Polsce i w innych krajach, gdzie podlegał różnym zmianom. Bardzo uroczyście święcono eulogie w Wielki Czwartek i w Niedzielę Wielkanocną. Posyłali je sobie biskupi jako znak jedności, a kapłani wiernym, często razem z listem zawierającym życzenia. *"W tym duchu dzisiejsi pasterze opłatki, czyli kolędę rozsyłają"* - pisał ks. Jan Ludwik Łunkiewicz w *Wykładzie obrzędów i religijnych zwyczajów...* (Wilno 1851).

Treści przedstawione na opłatkach można z grubsza podzielić na symboliczne i obrazowe. Do pierwszej grupy należą małe krążki komunikantów zdobione tłoczeniem w formie płonącego serca, serca przebitego trzema gwoździami, wyobrażeniem kielicha, Oka Opatrzności, chusty Weroniki i innymi znakami. Symbole widnieją również na dużych krążkach - hostiach. Do grupy przedstawień obrazowych można zaliczyć wypełniające cały prostokąt opłatka sceny o tematyce bożonarodzeniowej: Narodzenie, pokłon pasterzy czy hołd Trzech Króli. Czasem w przedstawieniach tego typu pojawiają się motywy kolędowe lub pastorałkowe oraz różne formy szopki - od stajenki do bogato zdobionego pałacu. Zdarzają się również tematy regionalne, głównie wizerunki sławnych sanktuariów, jak klasztor Jasnogórski czy bazylika w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Specyficznym polskim zwyczajem dzielenia się opłatkiem rozpoczyna Wieczerzę Wigilijną. Kiedyś łamanie się opłatkiem zapoczątkowywał ojciec, matka lub osoba najstarsza w rodzinie. Przy łamaniu się opłatkiem należało swoich rodziców i dziadków ucałować w rękę.

[Wigilijny polski opłatek -
chleb anielski - chleb święty
Podziel się opłatkiem](#)

Wieczera Wigilijna

Najważniejszym momentem Wigilii była i jest wieczerza. Uroczystą kolację przyjęło nazywać się również wigilią. W dawnych wiekach funkcjonowały również inne nazwy tej uroczystej kolacji - wilia, postnik, gody, kutia, boży obiad. Wigilie były niegdyś czasem równości stanów - panowie spożywali wieczerzę razem ze służbą, mistrzowie rzemiosła razem ze swoimi czeladnikami. Zwyczaj ten miał ważny wymiar religijny, oznaczający równość wszystkich ludzi wobec Boga.

Pora rozpoczęcia Wieczery Wigilijnej jest określona i niezwykła: pojawienie się pierwszej gwiazdki na niebie. To na pamiątkę betlejemskiej gwiazdy, która wskazywała pastuszkom drogę do stajenki, miejsca narodzenia Dzieciątka. Zwyczaj ten był i nadal jest głęboko zakorzeniony w polskiej kulturze. Wspominał o nim m.in. Władysław Reymont w *Chłopach* oraz Maria Dąbrowska w *Uśmiechu dzieciństwa*. Oskar Kolberg stwierdził, że jest to bardzo stary zwyczaj przestrzegany w rodzinach katolickich.

Zgromadzeni domownicy odmawiają pacierz, modlitwę za zmarłych. Po modlitwie powinna nastąpić chwila milczenia.

Po podzieleniu się opłatkiem, złożeniu życzeń, pojednaniu się i modlitwie wszyscy zasiadają do wigilijnego stołu. Polska literatura podaje, że liczba gości w czasie Wieczery Wigilijnej powinna być parzysta. Nieparzysta ilość uczestników miała wróżyć dla jednego z nich nieszczęście. Najbardziej unikano liczby 13. Feralna 13-tka bierze swój początek od Ostatniej Wieczery, kiedy to jako 13-ty biesiadnik przybył Judasz Iskariota. Jeżeli ilość biesiadników była nieparzysta, wówczas w bogatszych lub szlacheckich domach zapraszano do stołu kogoś ze służby, w biedniejszych domach jakiegoś żebraka. Do stołu zasiadano według wieku lub hierarchii. Według wieku dlatego, aby "w takiej kolejności schodzić z tego świata", a według hierarchii dlatego, gdyż osoba o najwyższej pozycji - najczęściej był to gospodarz - rozpoczynała wieczerzę.

Wspólnym elementem współczesnej Wigilii z dawną wieczerzą jest zwyczaj stawiania na stole dodatkowej zastawy - "dla wędrowca" lub też "dla ubogiego". W dawnej Polsce wierzono także, że na takim wolnym miejscu przy stole zasiadają dusze zmarłych przodków, dlatego też gdy kto chciał tam na chwilę przysiąść, najpierw dmuchał na puste siedzenie, aby odgonić gościa z zaświatów. Wśród ludu powszechnie uważano, że zajmując puste krzesło bez obrzędowego dmuchnięcia można usiąść na zabłąkanej duszyczce. Zwyczaj stawiania dodatkowego nakrycia szczególnie upowszechnił się w XIXw. Miał wówczas patriotyczną wymowę - w wielu domach miejsce to symbolicznie było zarezerwowane dla członka rodziny przebywającego na zesłaniu na Syberii.

W literaturze nie ma zgodności co do liczby potraw: według niektórych źródeł powinna ona wynosić 12, bo tyluż było apostołów i tyle jest miesięcy w roku, zaś w innych podkreśla się, że winna być nieparzysta, zapewniająca urodzaj lub dobrą pracę w przyszłym roku. Tyle też dań znajdowało się na wigilijnym stole: 13 na dworach magnackich, 11 u szlachty, 9 u mieszczaństwa i 7-5 u chłopów. Wyjaśnienia tego wymogu były różne: 7 - jako siedem dni tygodnia, 9 - na cześć dziewięciu chórów anielskich itp. Dopuszczalna była ilość 12 potraw - na cześć dwunastu apostołów. Zasadniczo 13 potraw było górną granicą, nie była to jednak zasada ściśle przestrzegana, bowiem im więcej potraw znajdowało się na

wigilijnym stole, tym większego dostatku spodziewano się w nadchodzącym roku. Według księcia J.O. Radziwiłła, można było spróbować wszystkich ryb, które były liczone jako jedno danie. Wskazane też było skosztować wszystkich potraw, żeby nie zabrakło którejś podczas następnej Wieczery Wigilijnej.

Wieczera Wigilijna tradycyjnie jest posiłkiem postnym, ale nasi przodkowie potrafili uczynić z tego ograniczenia prawdziwą ucztę dla podniebienia tak, że polski post słynął szeroko na całym świecie. Do najpospolitszych dań wigilijnych należały: barszcz, groch, fasola, grzyby, ziemniaki, wszelkiego rodzaju kasze podawane z sosem grzybowym, gołąbki z farszem, pierogi z kapustą i grzybami. Najważniejszą potrawą jest kutia z gotowanej pszenicy doprawiana makiem, miodem i orzechami. Obowiązkowo podaje się śledzie. Wszystkie potrawy są postne, a powinny składać się ze *"wszystkiego co w polu, sadzie, ogrodzie, lesie i wodzie"* czyli z potraw zbożowych, warzyw, owoców, orzechów, miodu i ryb.

Obecnie wigilijne menu odbiega nieco od tego, jakie przygotowywano onegdaj. Jednak w każdym domu przestrzega się podstawowej tradycji: wigilijna wieczerza musi być postna. Koniecznie też na świątecznym stole musi znaleźć się barszcz czerwony lub zupa grzybowa, czasem migdałowa lub rybna, koniecznie karp, czasem inna ryba, potrawa z kapusty, kompot z suszonych owoców, słodycze.

Dzisiejsze wieczerze mają wiele wspólnego z Wigilią obchodzoną przez naszych przodków, podobieństwo znaleźć można zarówno w potrawach, ich liczbie i nakazie spróbowania każdego dania. Co ciekawe i charakterystyczne dla staropolskich wieczerzy wigilijnych - zarówno w domach chłopskich, jak i pańskich jadano te same lub podobne potrawy. Różnica polegała jedynie na sposobie podania świątecznego dania - w wiejskich chałupach często na glinianych talerzach lub w miskach, w szlacheckich obejściach na używanych najczęściej jedynie od święta porcelanowych talerzach i z prawdziwymi sztucami. W XVIIIw. najbogatsi panowie jadaliby proste, wigilijne potrawy na wyszukanych, drogich i sprowadzanych najczęściej z Zachodu Europy serwisach.

[Moja Wigilia](#)
[Na Wigilię](#)



Kolędy

*Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie,
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata płynie
kolęda na okarynie:
Lulajże, Jezuniu...
(Konstanty Ildefons Gałczyński)*



Nie tylko naród polski szczyli się swymi kolędami. Mają Niemcy swoje *Weihnachtslieder*, Rosjanie swoje *koliady*, zaś Francuzi śpiewają swoje *Noëls*. Niektóre z kolęd, jak niemiecka *Cicha Noc*, czy też kolędy francuskie są także bardzo piękne i pociągające, ale chyba nigdzie pośród innych narodowości te bożonarodzeniowe pieśni nie stały się czymś tak bardzo "narodowym", tak bardzo przez cały naród ukochane i z pietyzmem pielęgnowane, jak w Polsce.

W dobie dzisiejszej nazwa "kolęda" kojarzy się przede wszystkim z pieśnią o tematyce bożonarodzeniowej, względnie odwiedzinami duszpasterskimi w polskich parafiach. Etymologia tego słowa sięga czasów rzymskich. Starożytni Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali "calendae". Przy reformie kalendarza juliańskiego w 46 r.p.n.e. ustanowiono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono ten dzień szczególnie uroczyście. Odwiedzano się wzajemnie, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe pieśni. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaj ten stopniowo powiązany został z okresem bożonarodzeniowym, czyli z początkiem obchodów rachuby nowego czasu, "nowej ery", czyli narodzin Chrystusa. Kolędy w Polsce oznaczają przede wszystkim pieśni religijne, tematycznie związane z biblijnymi wydarzeniami, nawiązującymi do narodzin Chrystusa i są tradycyjnie śpiewane począwszy od mszy - pasterki o północy w święto Bożego Narodzenia, aż po święto Matki Boskiej Gromnicznej, obchodzone 2 lutego.

Odmianą kolęd są pastorałki, czyli rodzaj ludowej pieśni bożonarodzeniowej. Dotyczą one tematyki bożonarodzeniowej, jednak niekoniecznie są tak poważne jak kolędy. Ich pochodzenie przypisuje się pogańskiej tradycji Karoli. Pastorałki zawierają wątki wywodzące się z życia codziennego i ich śpiewanie po kościołach podczas nabożeństw religijnych zostało zakazane przez Watykan ze względu na ich świecki charakter. Od kolęd należy też odróżnić piosenki o tematyce związanej nie z narodzinami Jezusa, lecz ze świętami Bożego Narodzenia, jak np. polską piosenkę *Jest taki dzień*, niemiecką *O Tannenbaum* czy angielskie *Jingle Bells* i *White Christmas*.

Śledząc zawartość tematyczną kolęd rodzących się przez wieki w różnych krajach i środowiskach, zauważyć można, że są one jakby odzwierciedleniem wydarzeń historycznych, społecznych, moralnych, a nawet narodowych i patriotycznych, w które ich twórcy "przyozdabiali" treści pieśni, zabarwiając je lokalnym kolorytem. Kolędy bowiem to nie tylko rzeczowe i biblijne przedstawienie faktów, lecz także jakby literacki gatunek śpiewanej teologii, w której jest miejsce na pewne spoufalenie z Bogiem-Chrystusem. Zawierają w sobie duży ładunek emocjonalny, czasami wyrażany nawet językiem pewnego infantylizmu czy plebejskiego liryzmu w postaci licznych zdrobnień - dzieciąteczko, sianeczko, aniołkowie, pastuszkowie, osiołek, itp. Wprawdzie ideą powstania kolęd było ukazanie ubóstwienia Chrystusa-człowieka, lecz dokonał się w nich odwrotny proces, a mianowicie - uczłowieczenie Boga. Dlatego kolędy są takie "ludzkie", rodzinne, swojskie i bliskie wszystkim. Także ich forma literacka sprawia, że są one chętnie wykonywane. Spotyka się na co dzień kolędy-kołysanki kolędy adorujące, życzeniowe, patriotyczne, winszujące, obyczajowe, radosne, itp. Na ich przetrwanie miała wpływ ich przebogata i ciągle odnawialna forma muzyczna, chętnie dostosowywana do aktualnych trendów czy nawet mody. Często można usłyszeć kolędy śpiewane w rytmach poloneza, mazurka, oberka, marsza, a nawet bluesa czy rocka.

Podobną bogatą różnorodność odnaleźć można również wśród autorów kolęd. Według tradycji autorem pierwszej kolędy był św. Franciszek z Asyżu i była ona śpiewana w zorganizowanej przez niego szopce. Później tworzyli je anonimowi pielgrzymi i waganci. Tłumaczono je z łaciny czy z języków krajów sąsiedzkich - w Polsce znane są przekłady kolęd niemieckich, czeskich itd. Kolędy powstawały w klasztorach, na

dworach, w środowisku zakonów czy służby kościelnej. Jakkolwiek ogromna większość kolęd powstała w łonie Kościoła katolickiego, nie brak jednakże zbiorów kolęd luterańskich, kalwińskich, czy nawet husyckich (braci czeskich).

Najstarszą znaną dziś polską pieśnią bożonarodzeniową jest *Zdrów bądź królu anielski* z 1424r., spisana przez Jana Szczeknę, spowiednika królowej Jadwigi.

*Zdrów bądź królu anielski,
K nam na świat w ciebie przyszedł,
Tyś zajisty Bóg skryty,
W święte czyste ciało wlit.*

*Zdrów bądź stwórcy wszeź stworzenia,
Narodził się z ucierpienia,
Prze swego ludu zawinienia.*

*Zdrów bądź panie ot panny,
Jenż się narodził ny.*

*Zdrów bądź Jezu Kryste królu,
Racz przyjąci naszą chwałę,
Racz daci dobre skonanie,
Prze twej matki zasłużenie,
Abychom cię wżdy chwalili,
Z tobą wiecznie królowali.*

Pieśń *Zdrów bądź królu anielski* wyszła już z użycia i dziś znana jest przede wszystkim badaczom literatury staropolskiej. Jest cennym literackim zabytkiem, w dodatku mało przypominającym późniejsze kolędy - pełne radości, obrazów żłóbka, stajenki, pasterzy i nadziei na zbawienie. Najstarszą kolędą śpiewaną do dziś jest napisana w połowie XVIw. pieśń *Anioł pasterzom mówił*.

Pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju kolędy w Polsce miał zakon franciszkański, którego mnisi za przykładem swych braci włoskich, pielęgnowali tradycję jasełek, ustanowionych przez założyciela zakonu św. Franciszka. Pierwsze kolędy były zapewne śpiewane po łacinie. Później jednak ze względu na duże zainteresowanie ludu jasełkami kolędy łacińskie zaczęto tłumaczyć na język polski. I oto w pierwszej połowie XVIw. poczęły pojawiać się w rękopisach i druku pierwsze większe zbiory kantyczek. Niektóre z kolęd dotrwały do naszych czasów, jak

np. *Kiedy król Herod królował z 1521r.*

Złotym wiekiem kolędy polskiej i okresem największego jej rozkwitu, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, był okres baroku przypadający na XVII i pierwszą połowę XVIIIw. Wtedy ustalili się sam termin kolęda w znaczeniu pieśni bożonarodzeniowej. W tym czasie powstała największa liczba najpiękniejszych, najbardziej charakterystycznych i najbardziej polskich kolęd i pastorałek.

Obie te formy nabierają animuszu, tryskają humorem i wesołości. Mieszają się w nich różnorodne elementy, zostaje zarzucona "czystość" rodzajów literackich i jednolitość nastroju. W tej samej pieśni obok strofy podniosłej, niemal ekstatycznie religijnej, znaleźć można elementy realistyczne, codzienne, nieraz wręcz trywialne.

Powstała wówczas jedna z najważniejszych polskich kolęd *W żłobie leży* do melodii poloneza koronacyjnego króla Władysława IV, a przypisywana Piotrowi Skardze. Inną bardzo popularną kolędę w rytmie poloneza *Bóg się rodzi* napisał Franciszek Karpiński. Twórcami kolęd byli także między innymi Mikołaj Sęp Szarzyński i Andrzej Morsztyn, a w XIXw. Feliks Nowowiejski i Zygmunt Noskowski. Kolędę *Lulajże Jezuniu* Fryderyk Chopin zacytował w środkowej części scherza h-moll op. 20. Ze współczesnych kolędy komponował Witold Lutosławski.

Jest rzeczą charakterystyczną, jak nasi wielcy poeci wspominając lata młodości podkreślali potęgę i czar "*kolędy jasnej*", która "*w przyćmionej piekarni płakała w rytmy ubrana najlichsze*" (Słowacki, *Złota Czaszka*) i jak jej przypisują wielką rolę w walce o duszę Konrada (Część III *Dziadów*), gdzie staje się jednym z czynników zwycięstwa nad złem.

Zapadłszy w duszę Polaka w latach dziecięcych, kolęda towarzyszyła mu wiernie w dalszej drodze życiowej. Ileż to razy dawała mu chwile szczęścia, choćby tylko przez oderwanie od nędzy i szarości codziennej rzeczywistości i przeniesienie w zupełnie inny wymiar. Na obczyźnie dawała mu wrażenie ojczyzny, przenosząc duszę utęsknioną do oddalonego kraju rodzinnego. Szła z wygnańcami na Sybir i tam osładzała im straszną dolę. W czasie dwu wojen światowych była wierną towarzyszką polskiego żołnierza na drogach frontowych.

Podczas współczesnej Wigilii prawie we wszystkich polskich domach rozbrzmiewają kolędy. Dawniej śpiewane, obecnie coraz częściej słuchane z nagrań na taśmach magnetofonowych i płytach. Telewizja i radio nadają tego dnia koncerty kolęd i pastorałek w wykonaniu znanych zespołów i solistów. Od czasu wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża Telewizja Polska transmituje mszę pasterską z Bazyliki Św. Piotra w Rzymie.

[O typach i odmianach gatunkowych kolęd polskich](#)

Prezenty

Powszechny dziś zwyczaj wręczania prezentów był w dawnej Polsce praktykowany tylko w wyższych sferach. Około połowy XIXw. zaczął się przyjmować wśród mieszczan, najpierw pochodzenia niemieckiego, później wśród całej ludności miejskiej i u bogatszych chłopów. Męczyzna przebrany za św. Mikołaja, rzadziej za św. Józefa, przynosił dzieciom na Gwiazdkę jabłka, pierniki, owoce i słodycze.

Obecnie wręczanie prezentów przy zapalanej choince jest dla dzieci kulminacyjnym momentem uroczystości wigilijnej. Prezenty przynowi przynosi Dzieciątko, Gwiazdka, Aniołek, Gwiazdor lub Mikołaj - w zależności od lokalnych tradycji.

Zwyczaj obdarowywania się prezentami na Wigilię lub w Boże Narodzenie obowiązuje we wszystkich krajach, nawet wśród wyznawców innych religii.

[Święty Mikołaj](#)

Karty świąteczne

Swoistym prezentem związanym z uroczystością Bożego Narodzenia jest bardzo popularny na całym świecie zwyczaj wysyłania do krewnych, przyjaciół czy znajomych okolicznościowych kartek z życzeniami świątecznymi.

Sir Henry Cole, pierwszy dyrektor Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie, miał bardzo wielu znajomych. Wypisywanie listów ze świątecznymi życzeniami zajmowało mu mnóstwo czasu. W 1843r., przed Bożym Narodzeniem, wpadł na świetny pomysł. Postanowił zamówić u znajomego malarza rysunek z wypisanymi życzeniami, a następnie powielić go w drukarni i rozesłać do znajomych. Rysunek, przedstawiający rodzinę wznoszącą toast, wykonał artysta z Londynu, John Calcott Horsley. Cole kazał wydrukować tysiąc egzemplarzy, zapewniając sobie zapas na następne lata.

Za współtwórcę świątecznych pocztówek trzeba również uznać londyńskiego artystę Williama Maw Egley'a. Rok przed wydrukowaniem kartek przez Cole'a, wysyłał on znajomym świąteczne życzenia z malowanymi przez siebie obrazkami. Być może to zainspirowało sir Henry'ego.

Pierwsze kartki były wysyłane jak listy, w kopertach. Popularność zdobywały dość powoli. Prawdziwą rewolucją w ich historii było dopiero wprowadzenie kart pocztowych, nie wymagających koperty. Adres umieszczano bezpośrednio na karcie. Spowodowało to szybkie rozpowszechnienie się tej formy składania życzeń świątecznych.

Projekt pocztówki bez koperty, nazwanej "pocztowy listek" (niem. *Postblatt*), został zgłoszony podczas Niemieckiej Konferencji Poczty w Karlsruhe 30 listopada 1865r. przez Heinricha von Stephena, radcę dworu pruskiego i generalnego poczmistrza. Propozycja została odrzucona, podobnie jak kolejne, opracowane przez firmy księgarskie z Lipska. Dopiero w 1869r. Emanuel Herrmann, profesor ekonomii w Akademii Wojskowej w Wiener-Neustadt, w memoriale *O nowym sposobie korespondowania pocztą*, zamieszczonym 26 stycznia 1869r. w czasopiśmie *Neue Freie Presse* udowodnił, że ta forma korespondencji zaoszczędzi czas i papier.

1 października 1869r. dyrektor Poczty Cesarstwa Austro-Węgierskiego, M. de Marly, wypuścił pierwsze karty pocztowe. W 1870r. pierwsze blankiety pocztowe wprowadziły: Szwajcaria, Luksemburg i Wielka Brytania, w 1871r. - Belgia, Holandia, Dania, Finlandia, Kanada; w 1872r. - Francja, Rosja, Szwecja, Norwegia, Cejlon, Chile; w 1873r. - Hiszpania, Serbia, Rumunia; w 1874r. - Włochy; w 1877r. - Turcja; w 1878r. - Stany Zjednoczone. Pierwsza ilustrowana karta pocztowa została wysłana 16 lipca 1870r. przez księgarza Augusta Schwartza z Olenburga (Niemcy).

Początkowo karty pocztowe funkcjonowały jedynie w obiegu lokalnym, dopiero od 1 lipca 1875r. dopuszczono je do obiegu międzynarodowego. Od tej pory nastąpił szybki rozwój korespondencji pocztówkowej. Według *Kuriera Warszawskiego* z 1881r., w Europie, w samym tylko 1879r. rozesłano 350 milionów kart pocztowych. Dużą część z nich stanowiły pocztówki świąteczne.

W 1875r. kartki świąteczne pojawiły się poza Europą. Pierwsza amerykańska kartka bożonarodzeniowa zaprojektowana została w Bostonie, przez Louisa Pranga, litografa pochodzenia niemieckiego, urodzonego we Wrocławiu. Artysta nie dość, że ją wydrukował, to jeszcze przeprowadził pomysłową i, co najważniejsze, skuteczną kampanię reklamową, ogłaszając pierwszy otwarty konkurs na świąteczny motyw zdobniczy.

W 1900r. w Warszawie ogłoszono konkurs na nazwę karty pocztowej w języku polskim. Jury, składające się z członków redakcji *Słownika Języka Polskiego*, rozpatrywało pięć propozycji: "liścik", "listówka", "otwartka", "pisanka" i "pocztówka". Ta ostatnia nazwa została zgłoszona przez Henryka Sienkiewicza. Wybrano właśnie "pocztówkę".

Dzisiejsze kartki świąteczne często występują w formie karnetu, wiele zawiera też gotową treść życzeń świątecznych, niektóre mają wbudowaną pozytywkę. Mimo rozpowszechnienia poczty elektronicznej kartki świąteczne z życzeniami nadal cieszą się ogromną popularnością.

[Życzenia bożonarodzeniowe w różnych językach](#)

Szopka

Zwyczajem łączącym współczesne Boże Narodzenie ze świętami sprzed paruset lat jest szopka, którą odsłaniano w kościołach po wieczery wigilijnej, tuż przed pasterką.

Jak podają źródła historyczne, pierwsze dwa wizerunki Dzieciątka Jezus pochodzą z 200r., znaleziono je w rzymskich katakumbach. Pierwszy z nich przedstawia Madonnę w koronie z Dzieciątkiem Jezus w ramionach, drugi adorację Trzech Króli - ikonografia typowa dla szopki. Na wielu sarkofagach Jezus jest przedstawiony jako dziecko leżące w żłóbku, obok którego pojawiają się postaci osiołka i wołu.

Wół i osiołek są postaciami zwierząt, które pojawiają się w szopkach począwszy od starożytności, a jednak ewangelia nie wspomina o nich. Ich pochodzenie można znaleźć w księdze proroka Izajasza. Gani on Izraelitów, że nie rozpoznają swego Pana mówiąc, że *"wół zna swego pana a osiołek żłób swego właściciela"*.

Grota betlejemska - miejsce narodzin Chrystusa, wraz ze znajdującym się tam żłóbkiem - to miejsce szczególne dla chrześcijan. Od dawien dawna podlegało wyjątkowej czci i kultowi. Już w 326r. z polecenia Heleny, matki cesarza Konstantyna, zbudowano nad grota Bazylikę Narodzin Chrystusa. Niszczona i odbudowywana przetrwała do dnia dzisiejszego. Około 352r. w Rzymie rozpoczęto budowę świątyni Santa Maria Ad Praesepe (od nazwy łacińskiej *praesepe* - szopka, żłóbek), która obecnie nosi nazwę Bazyliki Santa Maria Maggiore. W jej murach znajdują się, jak się uważa, relikty pochodzące z prawdziwego miejsca narodzin Chrystusa, z Betlejem.

Po dziś dzień znaleziony w krypcie świątyni główny ołtarz, składający się z wolnostojących kamiennych postaci, uważa się za pierwszy

odnotowany przykład figur jasełkowych. Były one wyrzeźbione w 1282r. przez Arnolfo Di Cambio. Od tamtego czasu prawie we wszystkich kościołach włoskich tworzone podobne figury naturalnej wielkości z kamienia lub drewna.

Jednak rozpowszechnienie idei budowania i odtwarzania w kościołach żłóbka betlejemskiego przypisywane jest osobie św. Franciszka z Asyżu, który w 1223r. zainscenizował pierwszą "żywą" szopkę. Tej nocy niewielka grota w pobliżu Greccio była miejscem, gdzie na oczach okolicznych wieśniaków po raz pierwszy rozegrała się scena narodzin Jezusa. Ten epizod, którego wspomnienie przechowują i przekazują Franciszkanie, pozwala uznać św. Franciszka twórcą idei szopkarstwa. Zwyczaj budowania żłóbka, najpierw za pośrednictwem zakonu reguły św. Franciszka, a potem również za pośrednictwem teatynów czy jezuitów, szybko rozprzestrzenił się w Europie.

W Polsce franciszkańskiej szopki pojawiły się bardzo wcześnie, zapewne już w czasach średniowiecza. Początkowo inscenizowane w kościołach były niezwykle proste, pozostawały też wierne przekazom ewangelicznym. Z czasem stały się wytworami sztuki.

O tym, że dawne szopki wyglądały podobnie do dzisiejszych, można się przekonać, czytając *Opis obyczajów za panowania Augusta III* (1855), spisany przez księdza Jędrzej Kitowicza: *"Mamy wiadomość z Ewangelii, że Chrystus, narodzony w stajni, złożony był in praesepe. Praesepe znaczy w polskiej mowie żłób. Jasła zaś zowią się zagrody pod żłobem, gdzie słomę na podściel pod konie służącą kładą (...) Jasełka były to ruchomości małe, ustawione w jakim kącie kościoła, a czasem zajmujące cały ołtarz niżej i wyżej po bokach, tylko jedną mensę ołtarzową nie zaprzętąną sobą zostawując dla odprawowania mszy świętej wolną."*

W każdej szopce, podobnie jak i dziś, znajdował się żłóbek z figurką nowo narodzonego Jezusa, święta rodzina - Maria i Józef. W co większych kościołach, które ustawiały największe szopki, przy żłóbku nie mogło zabraknąć również zwierząt, będących świadkami Wcielenia. - *"Była to w pośrodku szopka mała na czterech słupkach, daszek słomiany mająca, wielkości na szerz, dłuż i na wyż łokciowej; pod tą szopką zrobiony był żłóbek, a czasem kolebka wielkości ćwierćłokciowej, w tej lub w tym osóbką Pana Jezusa z wosku albo z papieru klejonego, albo z irchy lub płótna konopiami wypchanego uformowana, w pieluszki z jakich płatków bławatnych i płóciennych zrobione uwiniona; przy żłóbku z jednej strony wół i osiel z takiej materii jak i osóbką Pana Jezusa ulane lub utworzone, klęczące i puchaniem swoim Dziecinę Jezusa ogrzewające, z drugiej strony Maria i Józef stojący przy kolebce w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania i podziwienia wyrażający."*

W najbogatszych parafiach w szopkach ustawiano również figury pasterzy, chłopów wykonujących codzienne prace, żołnierzy, urzędników w kancelariach, panów w karetach i na koniach itd. O bogactwie szopek staropolskich tak pisze ks. Kitowicz: *"oż dopiero w niejkiej odległości jednego od drugiego pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący mu dary swoje: ten masła garnuszek, ów syrek, inny baranka, inny kozłę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy; jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigający na ramionach barany, kozły; między którymi osóbkami rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażające: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających chleby, szynkarki różne trunki szynkujące, niewiasty robiące masło, dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na rękę trzymających i tym podobne akcje ludzkie."*

W XIXw. powstały różne regionalne formy polskich szopek bożonarodzeniowych. Najbardziej znane i najciekawsze są szopki krakowskie, których architekturę wzoruje się na zabytkowych budowlach Krakowa. Szopki krakowskie stawały się często teatrzykami lalek, w których na miniaturowych scenkach podświetlanych świecami pojawiały się najrozmaitsze ruchome figurki.

Dzisiaj bożonarodzeniowe szopki buduje się we wszystkich polskich kościołach.

Pasterka

Pasterka, inaczej msza pasterska to uroczysta Msza święta odprawiana o północy z 24 na 25 grudnia, pierwsza w Boże Narodzenie. Pasterka upamiętnia oczekiwanie i modlitwę pasterzy zmierzających do Betlejem. W Polsce jest jedną z najważniejszych świątecznych tradycji. Udział w tej szczególnej Eucharystii całych rodzin jest najważniejszym elementem świętowania dnia przyjścia Jezusa na świat.

Wiadomo, że od Vw. istniał specjalny formularz mszy na Boże Narodzenie. Od połowy VIw. w Rzymie odprawiano w tym dniu trzy specjalne Msze św.: tzw. Pasterkę w nocy, Mszę o świcie i Mszę w dzień. Papież udawał się najpierw o północy do bazyliki Santa Maria Maggiore, dedykowanej macierzyństwu Maryi. Istniała tam już od VI w. replika groty betlejemskiej jako osobna kaplica dobudowana do bazyliki. Papieski zwyczaj celebrowania trzech Mszy św. w uroczystość narodzin Chrystusa Pana przyjęli stopniowo wszyscy kapłani. Od IXw. zaczęto ten zwyczaj wyjaśniać potrójnym narodzeniem Chrystusa: odwiecznym zrodzeniem przez Boga Ojca, narodzeniem w czasie z Maryi Dziewicy oraz mistycznym rodzeniem się Chrystusa w sercach ludzkich. W tych trzech mszach świętych widziano również znak hołdu złożonego Dzieciątku Jezus przez aniołów, pasterzy i trzech króli, stąd zwano te formularze mszalne: anielskim, pasterskim i królewskim.

Pasterka, czyli Msza Bożego Narodzenia odprawiana o północy, otwiera oktawę liturgicznych obchodów związanych z tajemnicą Wcielenia, czyli przyjęcia przez Syna Bożego ludzkiej natury i przyjścia na świat.

Magia Wigilii

Wieczór wigilijny bogaty jest w zwyczaje i przesady posiadające magiczną moc, zazwyczaj znajdujące swój rodowód w lokalnych, przedchrześcijańskich wierzeniach.

Dawniej uważano, że przebieg dnia i nocy wigilijnej ma zasadniczy wpływ na nadchodzący nowy rok. Dlatego, aby przez cały przyszły rok mieć dobre samopoczucie i energię, należało wstać wcześniej, umyć się w strumieniu, a jeżeli w domu, to do miednicy należało wrzucić srebrną monetę - *"żeby się pieniądze człowieka trzymały"*. Niewskazane było kładzenie się do łóżka w ciągu dnia, bo to mogłoby "przyciągnąć" chorobę. Wszelkie zranienia oraz choroby w czasie świąt odbierane są jako zapowiedź kłopotów ze zdrowiem. Istniał też przesąd zakazujący szycia, tkania, motania i przędzenia. Uważano je za czynności szczególnie lubiane przez demony wody, które mogły zjawić się wszędzie tam, gdzie zakaz złamano. Niczego nie pożyczano się sąsiadom, żeby samemu w nadchodzącym roku nie narazić się na straty. Na przekór ostatniemu z wymienionych zakazów, właśnie w Wigilię mnożyły się drobne kradzieże - czasem dla żartu. Ich sprawcy uważali, że w ten sposób zapewnią sobie dostatek i pomyślność w transakcjach handlowych przez cały rok. W całej Polsce odbywały się przed południem polowanie i kłusowanie, nie tyle w celu wypełnienia spiżarni, ile dla magicznego zapewnienia sobie smacznego i obfitego pożywienia, aż do następnej Wigilii oraz

zapewnienia sobie opieki na cały rok patrona łowiectwa św. Huberta. Do dzisiaj przestrzega się, aby w Wigilię nie klócić się i okazywać sobie wzajemnie życzliwość. Przetrwiał też przesąd, że jeśli w wigilijny poranek pierwszym gościem w domu będzie młody chłopiec, przyniesie to szczęśliwy rok. Istnieje także do dziś przesąd, aby pozostawić w portfelu łuski z karpia, które mają przynieść szczęście. W małym stopniu przetrwała tradycja umieszczania w jednym uszku w barszczu grosika, dla tego kto na niego trafił szykowało się szczęście przez najbliższy rok.

Z Wigilią wiązały się również wróżby dotyczące życia i zdrowia oraz perspektyw matrymonialnych.

Na wsi opłatek z wigilijnego stołu, a także potrawy, podawano bydłu i koniom, czasem nawet wprowadzając je do izby. Karmienie potrawami przygotowywanymi na Wigilię miało zabezpieczać inwentarz przed urokami czarownic i guślariek, a o północy gospodarz udawał się do obory, bo według tradycji zwierzęta mówiły wówczas ludzkim głosem.

Na wieczerzę wigilijną zapraszano nie tylko zwierzęta domowe, ale również leśne, w tym wilki. Rozrzucano dla nich przed domem pożywienie, aby nie podchodziły pod domostwo w nowym roku.

Spośród licznych czynności wróżebnych najpowszechniejsze było zaklinanie urodzaju. W wielu okolicach odbywało się tzw. bicie drzew. Po wieczerzy domownicy, przede wszystkim dzieci, szli do sadu niosąc słomiane powrósła. Na czele szedł gospodarz z siekierą w ręku, którą uderzał w pień drzewa pozorując ścinanie i mówił: *"Nie będzie rodziło?"* Dzieci zaś wołały: *"Dajcie mu pokój, będzie rodziło!"* i obwiązywały drzewo powrósłami, żeby obficie owocowało.

BOŻE NARODZENIE

W tradycji polskiej Boże Narodzenie było zawsze świętem wielkim i jak dawniej powiadano godnym, które należy, a inaczej godzi się obchodzić godnie, a więc uroczyście, hucznie, jak wesele, które na ziemiach słowiańskich od najdawniejszych czasów także zwano godami.

Starzy ludzie na wsi powiadali, że jest to nie tylko dzień narodzin Boga, ale także zaślubin dnia i nocy, ciemności i światła, dlatego po staropolsku zarówno Boże Narodzenie, jak i cały cykl świąteczny nazwano godami lub godnymi świętami. Świętowanie Bożego Narodzenia nie ograniczało się bowiem do jednego tylko dnia. W liturgii Kościoła pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia jest pierwszym i najważniejszym dniem całego cyklu świątecznego, podczas którego celebrowane są nabożeństwa i uroczystości kościelne na pamiątkę narodzenia Chrystusa. Trwają one aż do 6 stycznia, do zamykającego cykl wielkiego święta Trzech Króli.

Boże Narodzenie upływało w atmosferze powagi, spokoju i skupienia. Spędzano je w domu w gronie najbliższej rodziny, odpoczywając przy zastawionych świątecznych stołach, gawędząc, śpiewając kolędy.

W przeszłości na wsi dla uczczenia tak wielkiego święta wstrzymywano się od wszelkich prac gospodarczych i domowych. Nie wolno więc było sprzątać, zamiatać, rąbać drewno, przynosić wodę ze studni, nie wolno było również gotować ani rozpalac drewna pod kuchnią. Jedzono więc przygotowane wcześniej potrawy.

W dzień Bożego Narodzenia obowiązywały także inne zakazy. Nie należało przegadać się w lustrze, czesać i poprawiać splecionych rano

warkoczy, aby nie wzbudzić w sobie niepotrzebną próżność, która nie godziła się ze świąteczną pobożnością. Nie urządzano w tym dniu wesel ani hucznych zabaw i poza najbliższą rodziną nie przyjmowano gości i nie składano wizyt.

Uważano, że nie godzi się tego dnia zakłócić niczym spokoju i pobożnej powagi domów. Dotychczas w wielu polskich domach pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia spędza się, zwyczajowo, w gronie najbliższych, odkładając wizyty i rodzinne uroczystości na następny dzień.

W tradycji staropolskiej, a zwłaszcza w tradycji ludowej, domowe świętowanie Bożego Narodzenia trwało, jak w Kościele, aż do Trzech Króli. Dni te upływały na wypoczynku, wspólnym śpiewaniu kolęd, odwiedzinach, spotkaniach, pogawędkach sąsiedzkich, poczęstunkach i wespyłych zabawach. W tym czasie na wsi nie było pilnych i ważnych prac gospodarskich i domowych. Domy były wysprzątane, a w spiżarniach i komorach pełno było świątecznego jadała. Wypoczynek i czas wolny, już od wczesnego wieczora, stawał się udziałem nawet wiecznie zajętych kobiet, które w szczodre dni starały się zakończyć swe prace przed zmrokiem. Wierzano bowiem, że w ciemne i długie wieczory, w domach przebywać mogą jeszcze i snuć się dusze zmarłych.

DZIEŃ ŚW. SZCZEPANA

Uroczysta powaga pierwszego dnia świąt już nazajutrz zniknęła bez śladu, ustępując miejsca wesołości i zabawie. Czas świątecznej zabawy rozpoczynał się w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Pretekstem do zabawy już od wczesnych godzin rannych stawały się obchody kościelne.

W dzień św. Szczepana, podczas mszy, święcono bowiem owies, ale także ziarna innych zbóż, którymi z chóru obsypywano idącego księdza. Mówiono, że jest to pamiątka męczeńskiej śmierci świętego przez ukamienowanie. W rzeczywistości były to figle i zabawa. Po wyjściu z kościoła kawalerowie rzucali owsem w ładne dziewczęta, na dziedzińcu kościelnym z piskiem i śmiechem obrzucały się ziarnem dzieci.





Jasełka

Z drugim dniem świąt Bożego Narodzenia (od dnia św. Szczepana) rozpoczynał się okres "jasełek" czyli udratyzowanych, teatralnych scen na temat przyjścia Chrystusa Pana na świat, wzorowanych na średniowiecznych misteriach franciszkańskich.

Pierwotnie jasełka organizowane były tylko w kościołach. Na tle dekoracji z grotami, skałami, roślinnością, obok żłóbka ustawiano nieruchome, adorujące postacie pastuszków, zwierząt, trzech wschodnich królów.

W XVIw. jasełka uległy uatrakcyjnieniu. Przed żłóbką, zbudowanym najczęściej w kształcie szałasu, występował braciszek zakonny ubrany w strój pielgrzyma z Ziemi Świętej i opowiadał o Betlejem, Jeruzalem i Golgocie, po czym zbierał od widzów i słuchaczy datki.

Rozkwit tradycji jasełek nastąpił w XVII-XVIIIw. W miejsce pełnych prostoty średniowiecznych misteriów powstawały sceny odznaczające się przepychem i bogactwem. Atrakcyjność tych przedstawień oraz dochody uzyskiwane ze składek i darów doprowadziły do rywalizacji na tym polu pomiędzy zakonami i parafianami. W bocznych kaplicach kościołów urządzano wielkie panoramy ze sztucznymi grotami, strumieniami płynącymi wśród lasów i pól, a w tle widniały malowane na papierze ruiny zamków czy zabudowania miast. Dekoracje te sprowadzano często w elementach z Francji lub Włoch, gdzie rozwinęła się ich masowa produkcja o charakterze kosmopolitycznym.

Ogromny ładunek dramatyczności, klimat pewnej misteryjności oraz możliwość uczestniczenia w tajemnicy Bożego Narodzenia składał się na ogromną popularność tej ludowej sztuki. Jej atrakcyjność podnosił dobór i sposób przedstawienia postaci uczestniczących w scenie: narodziny Zbawiciela, agrarne elementy dekoracyjne (wół, osioł, siano, żłób, sceny pasterskie), postać okrutnego Heroda, egzotyczni Królowie o odmiennym kolorze skóry i kolorowym orszaku, rzeź niewinnych dzieci, śmierć z kosą, aniołowie o olbrzymich skrzydłach oraz diabły, żydzi, mieszczanie, rycerze, egzotyczne karawany kupieckie z wielbłędami, chłopci pracujący w polu, kobiety przy żniwach.

Każda z narodowości dodawała sobie tylko właściwe sceny i postacie. W Polsce ogromnym powodzeniem cieszyły się zawsze postaci polskich bohaterów narodowych: Czarnieckiego i Sobieskiego.

Początkowo jasełka odbywały się tylko w budynkach kościelnych, jednak gdy widowiska te przyjęły coraz to głośniejszą i swobodniejszą formę, gdy widzowie zaczęli coraz bardziej żywiłowo brać udział w dialogach ze śmiercią lub diabłem, w 1736r. z powodu nieobyczajnego zachowania zakazano ich wystawiania. Od tej daty w budynku kościelnym miały tylko swoje miejsce szopki oraz figury nieruchome.

Widowiska jasełkowe przeniosły się do karczm, szop, większych izb, na place i ulice miast. Z rąk duchowieństwa przeszły w ręce komediantów. Powoli miejsce żywych postaci zastępowano kukiełkami, którym głosu udzielali ukryci kolędnicy, a z czasem aktorzy. Dało to początek wędrownym teatrykom ludowym o świeckim charakterze. Jasełka ruszyły w podróż odwiedzając bogate domy, dwory szlacheckie, dwory królewskie, a nawet profesjonalnie zbudowane pomieszczenia teatralne.

Teksty jasełkowe, najczęściej gwarowe, były w większości anonimowe. Przerabiano je wielokrotnie, między innymi ze względu na fakt, że zawierały wątki odwołujące się do aktualnych wydarzeń.

Do znanych opracowań literackich należą jasełka napisane przez Lucjana Rydla pt. *Betlejem polskie*.

Podłaznicy

Na południu Polski, głównie na Podhalu, Pogórzu Rzeszowskim i ziemi sądeckiej, wszystkie bez wyjątku osoby, które przychodziły do domu z życzeniami nazywano podłaznikami, zaś same składanie życzeń chodzeniem na podłaz, a za dobre przyjazne życzenia dziękowano słowami *"aleś mnie sąsiedzie dobrze podłazł"*, tzn. dobrze i szczerze mi życzył.

Najważniejszymi jednak i najchętniej przyjmowanymi podłaznikami byli młodzi kawalerowie. Wizyta kawalera w okresie świątecznym w domu, w którym mieszkała panna na wydaniu, oznaczała bowiem zawsze przyjście w konkury i tzw. poważne zamiary - gotowość do zawarcia małżeństwa, zwłaszcza kiedy chłopiec usiadł pod podłazniczką, a w czasach późniejszych blisko choinki i zerwał z niej jabłko lub orzech.

Chłopiec podłaznik starał się więc podczas takiej wizyty wypaść jak najlepiej, aby spodobać się dziewczynie i pozyskać przychylność jej rodziców. Dziewczyna miała natomiast okazję, aby popisać się przed nim swoją gospodarnością, schludnością, umiejętnością dbania o dom, zręcznością, biegłością w wykonywaniu świątecznych dekoracji oraz gościnnością, a więc zaprezentować się jako przyszła dobra żona i staranna gospodyni.

Kolędnicy

W szcudre dni, a nierzadko i dni późniejsze, aż do 2 lutego czyli do święta Matki Boskiej Gromnicznej, przychodzili do domów kolędnicy. Były to kilku-, a niekiedy nawet kilkunastoosobowe grupki dzieci i młodzieży, przeważnie z najbiedniejszych domów i młodzi parobcy, a w miastach ubodzy terminatorzy i czeladnicy, młodzież z przedmieści i studenci, zwani żakami.

Wchodząc do domu pozdrawiali gospodarzy, wygłaszali lub wyśpiewywali swe świąteczne i noworoczne życzenia powodzenia i urodzaju, a niekiedy odgrywali różne zabawne scenki, a nawet całe przedstawienia. Na koniec grzecznie prosili o datek. W świątecznym darze najczęściej otrzymywali jedzenie: bułki pieczone specjalnie dla kolędników i odwiedzających domy gości, zwane szcudrakami lub bułkami szcudrowymi, czasami po kawałku kielbasy, słoniny, świątecznego kołacza lub strucli, jabłka albo orzechy, a niekiedy jakieś drobne monety. Z ukłonem za nie pięknie dziękowali i wychwalali hojnych gospodarzy.

Wszędzie przyjmowano ich dobrze, nie szczędząc chleba i dobrego jadła. Wierzono, że kolędnicy przynoszą szczęście domowi i wszystkim jego mieszkańcom.

Chodzenie po kolędzie, czyli po świątecznej kweście, dało początek niezwykle, oryginalnemu, wędrownemu teatrowi ludowemu, pełnemu humoru i swady, którym jeszcze w połowie XXw., a lokalnie nawet i dłużej cieszyli się i emocjonowali mieszkańcy polskich wsi i miasteczek, a zwłaszcza widzowie najmłodszy. Dzieci z niecierpliwością czekały każdego roku na przyjście kolędników i z zapartym tchem przyglądały się ich występom.

W dzień Szczepana, który w lokalnej tradycji jest patronem koni, odświętnie ubrani kolędnicy chodzą od domu do domu prowadząc ze sobą

konia, najczęściej po to, aby ludzie byli jak on silni i zdrowi.

Zgodnie z tradycją kolędników takich również w obecnych czasach przymiemy się bardzo gościnnie, częstując ich świątecznymi smakołykami i wódką. Oprawdza się ich po izbie, nie omijając żadnego kąta, aby przez cały rok w gospodarstwie wiodło się jak najlepiej.

Na południu polski znane były obchody z turoniem, dziwadnym rogatym stworzeniem, z ogromną kłapiącą paszczą, którego prototypem był tur całkowicie już wytępiony, ale wcześniej żyjący na swobodzie w puszczech polskich. Głowę, czyli maskę turonia z ociosanego, drewnianego kolca obijano futrem, najczęściej baranim. Mocowano na niej prawdziwe rogi drewniane nabite metalowymi kolcami. Dla większego wrażenia paszczę wykładano jaskrawym czerwonym sukniem oraz wkładano do niej ostre zęby ze szpilek lub gwoździ. Do ruchomej dolnej szczęki przybijano kolczastą skórę jeża, szpilki lub gwoździki oraz cienką bródkę z pakuł i mały dzwoneczek. Tak przygotowana głowa osadzana była na mocnym drągu. Ponieważ była duża i ciężka, nosił ją najsilniejszy w grupie kolędnik, ukryty pod narzuconą na głowę i plecy derką. Turoniowi towarzyszyli zwykle: Dziad, Cygan, Cyganka, Żyd, czasami także muzykant. Gdy grupa ta przekroczyła progi domu i pozdrowiła gospodarzy, turoń rozpoczynał swe popisy: skakał i tańczył, gonił kryjące się przed nim, piszczące ze strachu dzieci, a także dziewczęta i próbował wiaść je na rogi, a przy okazji ukłuc przybitymi do pyska kolcami jeża. Towarzyszący turoniowi Dziad, z zawieszonym na szyi różańcem z ogromnych paciorków wyciętych z drewna lub brukwi, ostentacyjnie odmawiał pacierz, potrząsając jednocześnie swą parciańską torbą na datki. Cyganka wróżyła z kart, a cygan usiłował niepostrzeżenie skraść coś gospodarzom, aby po chwili zaproponować im kupno skradzionej rzeczy. Żyd namawiał ich usilnie, aby kupili samego turonia i zachwalał go jako miłe, poczciwe, łagodne, ładne i uciężne bydłko. Jednocześnie zachęcał go do dalszych występów, a turoń wyczyniał herce tak forsowne, że po pewnym czasie wyczerpany padał na podłogę i pozorował śmierć ze zmęczenia. Pozostali kolędnicy próbowali go wskrzesić i ratować. Skakali więc nad nim, ciągnęli za rogi, dmuchali pod ogon, kropili pomyjami, a Cyganka odprawiała nad nim swe czary. Wreszcie wlewano mu gorzałkę do pyska i dopiero po tym zabiegu turoń wracał do życia, podrywał się na równe nogi i nisko kłaniał gospodarzom. Scenka wskrzeszenia turonia zamykała występ, który gospodyni nagradzała, wkładając do dziadkowskiej torby bułki szczodrakowe, kawałki słodkiego placka lub świątecznej kiełbasy. Czasami hojny gospodarz wrzucał jeszcze trochę drobnych pieniędzy. Kolędnicy dziękowali za otrzymane dary, życzyli gospodarzom dużo szczęścia w Nowym Roku, a przede wszystkim dobrych urodzajów.

Niemniej popularne były, znane w całej Polsce, obchody z kozą, skonstruowaną podobnie jak turoń. Wpuszczana do izby koza kolędnicza tupała, skakała, bodła i becząc głośno domagała się datków.

W podobny sposób zabawiali widzów kolędnicy chodzący z konikiem, czy inaczej z kobyłą. Konik kolędniczy składał się z głowy drewnianej albo uszytej z sukna lub pluszu, wypchanej trocinami i z tułowia zbiornego ze starego kosza, przetaka, skrzynki bez dna lub ramy zbitej z desek i narzuconej na to kapy lub koca z parcionymi pasami, które jeździec wieszał sobie na ramionach. Miał ponadto kolorową uprzęż z dzwoneczkami i wstążeczkami. Jeździec nosił strój regionalny, mundur ułański albo przebranie króla i wówczas miał także niezbędne do tej roli insygnia: tekturową połączoną koronę, takie samo berło i biczyk oraz szablę oklejoną błyszczącym papierem.

W obchodach kolędniczych często występował niedźwiedź przebrany w kozuch wywrócony futrem na wierzch albo w kostiumie ze słomianych warkoczy. Tak ubranego niedźwiedzia prowadzili na łańcuchu: Cygan - niedźwiedznik, niekiedy w towarzystwie muzykantów ze skrzypcami, organkami i bębenkami albo z blaszanymi pokrywkami i drewnianymi tłuczkami. Niedźwiedznik najpierw kłaniał się, pozdrowił gospodarzy,



zwiedzia do tańca i zabawnych skoków, które zwykle
ędzmi i świątecznym jadłem. Również ta wizyta i ob

nnymi postaciami i maskami zwierzęcymi np. z krow

ąt, które według pierwotnych wierzeń miały być uos

tylko zabawą. Miały ukryty sens wegetacyjny, gospodarczy.

Chrześcijańskim atrybutem tych obchodów jest bez wątpienia gwiazdka kolędnicza - symbolizująca
w noc narodzenia Dzieciątka Jezus. Zwykle zrobiona była z listewek oklejonych półprzezroczystym papierem lub bibułą, osadzona na drążku, zaopatrzona w prosty mechanizm ze sznurków i bloczków, dzięki któremu można było nią obracać. Gwiazdorzy zjawiali się pod oknami domów czasami już w wieczór wigilijny po skończonej wieczery i stojąc na podwórzu śpiewali kolędy. Dostawali za to jakiś datek i poczęstunek. Gwiazdka kolędnicza często bywała także atrybutem innych grup kolędniczych.



Przełomowy charakter Świąt Bożego Narodzenia - ze względu na zimowe przesilenie - znalazł odbicie w przepowiadaniu pogody. Gwieździste niebo w noc wigilijną zapowiadało rok pogodny i urodzajny, pochmurne zaś - słotny. Za podstawę dokładniejszej prognozy przyjmowano dwanaście dni, od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, wróżących pogodę w kolejnych miesiącach nowego roku.